

Felieton o lasach, z internetowej listy zielonej...

Felieton o lasach, z internetowej listy zielonej...

Postanowiłem napisać parę słów, chociaż do tej pory od wypowiedzi na temat lasów powstrzymywałem się. Ale po takiej demonstracji [jaką był list autorki sugerującej, że zabranie leśnikom lasów i oddanie ich w ręce prywatne już i tak niczego gorszego na lasy nie sprowadzi od obecnej w nich gospodarki - red.] słyhać już zza wzgórz szcęk broni, granie surm i litaurów. To nadciągają zwarte, klanowo solidarne i uzbrojone w przekonanie o swojej najlepszej wiedzy zastępy leśników. Idzie lekka jazda, kozacka studentów leśnictwa, dragonia nadleśniczych-praktyków z licznych P.T. Jednostek Terenowych przedsiębiorstwa „Lasy Państwowe”, w końcu husaria z trzech Akademii Rolniczych (chorągwie: Poznańska, Krakowska i Główna).

Zanim jednak huk oręza zagłuszy wszelkie głosy chciałbym powiedzieć parę słów, bo dziwne w materii ochrony lasów panuje pomieszanie pojęć.

Ponieważ chciałbym skomentować zarzuty [postawione leśnikom - red.] - będę je obszernie cytował. Ale najpierw jeszcze tytułem wstępu chciałbym zaznaczyć, że **Lasy gospodarcze to miejsce, gdzie przedsiębiorstwo „LP” prowadzi produkcję drewna**. Analogiczne miejsce, jak pole (gdzie produkuje się pszenicę i pyry) czy też fabryka samochodów. A **oprócz tego** lasy to miejsce, gdzie funkcjonuje większość rodzimych gatunków roślin i zwierząt, gdzie ciągle przebiegają podobne procesy, jak 15000 lat temu, kiedy nas tu jeszcze nie było. Wiem, że to truizm, ale chciałbym przypomnieć, że lasy były tu zawsze, a potem przyszlismy my i zaczęliśmy je eksploatować. Najpierw przygodnie użytkować, potem usuwać, by zdobyć miejsce dla upraw, w końcu metodycznie wykorzystywać. Po to, by zwiększyć wydajność produkcji drewna powstało leśnictwo w takim kształcie, jak je obecnie widzimy i od 200 pewnie lat lasy są „prowadzone” tak, aby jak najszybciej produkowały jak najwięcej wartościowego drewna.

Stąd bierze się przekonanie większości panów w zielonych mundurach, że to oni ten las wypielęgnowali, stworzyli, w końcu - że bez nich marnie by zginął. Bo oni są kadrą wychowaną po to, by ten warsztat produkcji drewna działał jak najwydajniej. A on działa najwydajniej, kiedy drzewa rosną takie, jakich my, ludzie potrzebujemy. Nie grab, lecz dąb, buk. Nie krzywe, selekcionujące się samodzielnie krzewy w dolnej warstwie, lecz wypielęgnowany podrost i podszyt. Drzewa mają być równe, proste, wysokie, z dobrym technicznie drewnem. Słowem - las ma być „porządny”.

I fajnie - jeśli dzięki temu lasy produkują wartościowe drewno, to chwała za to kolegom z Lasów. Mamy dochód, podatki, starcza nawet na moją pensję. Ponadto to jest cholernie ciężka, niekiedy niewdzięczna praca. - na wydziały leśne, a potem do lasów trafiają tylko ci, którzy ten las rzeczywiście kochają. **Pamiętajcie, ekolodzy - ci ludzie mają poczucie misji**. I ugruntowane przez 5 lat ciężkich studiów przekonanie, że tylko oni są fachowcami od lasów. Gdy stajesz do sporu z leśnikiem nie możesz spodziewać się, że go przekonasz. Musisz go **nawrócić** w dosłownym rozumieniu tego słowa. I to nie jest jego wina on po prostu najgłębiej w to wierzy. Tak było, kiedy się uczył (np. 20 lat temu). A nowe roczniki, wychowywane na nowych zasadach, dopiero zaczynają pracę. Daleko im do kierowniczych stołków.

Tragedia polega na tym, że nikt, lub prawie nikt nie dostrzega, że tereny leśne w naszej części

świata, to nie tylko lasy gospodarcze. Białowieża, Czatoża, tysiące rezerwatów to też lasy. Ale nieprodukcyjne! Zabytkowe! Laboratoria!

A przy tym zworniki, dzięki którym cała nasza bioróżnorodność trzyma się jeszcze kupy. Różnica między Knieją Czatożańską a zwykłym lasem gospodarczym jest taka, jak między zamkiem na Wawelu a moim blokiem w Poznaniu. To i to jest budynkiem. Mieszkalnym. Ale mimo to nikt nie twierdzi, że konserwacji Wawelu dokonywać powinni fachowcy z mojej spółdzielni. Wiadomo dlaczego. Natomiast każdy fachowiec od gospodarki w „normalnych” lasach uważa, że doskonale wie, jak powinien „porządnie” wyglądać każdy las. Jeśli rezerwat ścisły nie wygląda „porządnie” to znaczy, że przy ochronie popełniono błędy (Te krzaki! Panie! Zniszczyli las!).

Kończę te rozważania, bo można by tak jeszcze bardzo długo.

Teraz jeszcze kilka „min” w wypowiedzi autorki krytykującej leśnictwo:

Sosna lub świerk osiąga oficjalny wiek rębny kiedy ma 80 lat, inne drzewa leśne, jak jesion, buk czy dąb jeszcze później. Wynik prostego obliczenia: 1998-1918, daje rok sadzenia obecnie wycinanych drzew. [...] To, że te drzewa osiągnęły właśnie wiek rębny nie jest wcale powodem do jakiegokolwiek chwały dla Lasów Państwowych. Ot, doczekali się i nic więcej.

Fakt. Ale z drugiej strony czują, że włożyli w to kilkadziesiąt lat pracy. I że efekty ich pracy też będą widoczne za lat kilkadziesiąt. Stąd bierze się ich odraza do wszelkich „eksperymentów”. I ze świadomości, że w razie niepowodzenia będą kosztowne straty finansowe. A tak mają zasady hodowli i zarządzenia, które działają jak „idiotoodporny” regulamin. A jeśli coś nie wyjdzie – żadna kontrola nie może się czepić, że coś było zrobione niezgodnie z regułami sztuki.

To, że Lasy Państwowe wykazują zyski, oznacza, że tną lasy więcej niż wydają na zalesianie i pielęgnację lasów.

Nie do końca. Myślę, że raczej sprzedają drewno za więcej, niż wydają. Ale jest to w końcu ogromne przedsiębiorstwo produkcyjne. Musi mieć zyski.

Chyba także coś się zmienia. Zrębów zupełnych już jednak nie stosują. Jeżeli – to tylko w borach sosnowych. A i to próbują stosować odnowienia naturalne. Pewnie, że od niedawna, ale zarządzenie o tzw. „ekologizacji” gospodarki leśnej ma dopiero 4 lata. Na innych siedliskach stosuje się rębnie częściowe i ostatnio naprawdę dużo próbuje odnawiać naturalnie. Tak jest przynajmniej w lasach wokół Poznania i w regionie.

Jeżeli przyjąć, że lasy mają przynosić dochód (a to w końcu 1/4 powierzchni kraju), to trzeba przyjąć też nieuchronność gospodarowania w nich.

Dla poparcia mojego sceptycyzmu dla Lasów Państwowych przypomnę, co się dzieje z lasami, o których wiadomo, że zostaną włączone do parków narodowych, nowych lub powiększanych. Czy aby nie są pospiesznie wycinane, ile się tylko da?

Są, ale z drugiej strony każdy nadleśniczy musi wykazać się zyskiem. Jeżeli grozi mu się, że będą mu odebrane cenne drzewostany – to „wyciąga”. Bo chce, lub musi. Bo ma kontrole, bo odpowiada za

wyniki finansowe. Nie jego za to ganić. Trzeba uderzyć wyżej. Nie wiem, jak w szczegółach, ale to powinno działać w taki sposób, że tereny wnioskowane do ochrony powinny być automatycznie wyłączane spod eksploatacji do momentu rozpatrzenia takiego wniosku.

A wszyscy wiemy jak szybko reaguje „trylobit z Wawelskiej”*...

Jest w tym co napisałem wiele luk i są skróty myślowe, ale myślę, że ta dyskusja na tym się nie skończy.

PS. Z wykształcenia jestem biologiem. Zajmuję się fitosocjologią lasów. Jeśli nie dam znaku życia, może to znaczyć, że zatłukli mnie leśnicy z sąsiedniej katedry.

Sławek Janyszek

Katedra Botaniki AR w Poznaniu
sjan@owl.au.poznan.pl

* Niezorientowanych czytelników informujemy, że przy ulicy Wawelskiej w Warszawie mieści się Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.